

KINGA RAIŃSKA  
Muzeum Warmii i Mazur w Olsztynie  
 <https://orcid.org/0000-0001-9143-4370>

## TAM, GDZIE MAJESTAT ŚMIERCI PANUJE... RZECZ O XIX-WIECZNYCH OBRZĘDACH FUNERALNYCH

### Streszczenie

Podejście człowieka do umierania jako wydarzenia należącego do dwóch porządków ludzkiego życia, natury i kultury przez wieki ewaluowało. Śmierć jako taka od zawsze znajdowała się w centrum religii i jej rytuałów, rozważań filozoficznych, sądów moralnych i przedstawień artystycznych, jednak „każda epoka wytworzyła swoisty dla siebie sposób jej obserwowania, przyjmowania, wyrażania i opisywania”. Obrzędy związane z odejściem człowieka z tego świata obejmowały czas umierania, przygotowania ciała zmarłego do ostatniej podróży oraz pogrzebu i uroczystości żałobnych. Rytuał ostatecznego pożegnania stał się w XIX w. wspólnym doświadczeniem, niezależnym od pochodzenia i statusu materialnego, podobnie jak obecność obyczajów organizujących życie jednostki od urodzenia po śmierć. W nowych warunkach narodziło się zjawisko demokratyzacji obyczaju pogrzebowego, indywidualizacja pamięci o zmarłym, a także oddzielenie przestrzeni życia od sfery śmierci.

**Słowa kluczowe:** śmierć w XIX w., odzież grobowa, obrzędy funeralne w XIX w., trumna, pogrzeb

Podejście człowieka do umierania jako wydarzenia należącego do dwóch porządków ludzkiego życia, natury i kultury przez wieki ewoluowało. Śmierć jako taka od zawsze znajdowała się w centrum religii i jej rytuałów, rozważań filozoficznych, sądów moralnych i przedstawień artystycznych, jednak każda epoka wytworzyła swoisty dla siebie sposób jej obserwowania, przyjmowania, wyrażania i opisywania. Dawne kultury wykształciły model „śmierci oswojonej”, gdzie ludzie umierali w domach, w otoczeniu najbliższych i pogodzeni z tym faktem. Dziewiętnasty wiek przyniósł powolne

załamanie się takiego modelu śmierci tradycyjnej. Zmianie uległa relacja między umierającym a otoczeniem. Zapoczątkowany został swoisty, „szpitalny styl umierania”, przejawiający się w usunięciu śmierci z widocznej przestrzeni życia publicznego, który trwa do dzisiaj<sup>1</sup>.

Obrzędy związane z odejściem człowieka z tego świata obejmowały czas umierania, przygotowania ciała zmarłego do ostatniej podróży oraz pogrzebu i uroczystości żałobnych. Za śmierć godną uważano taką, do której umierający mógł się przygotować. Szczególny wymiar śmierć miała dla ludzi wierzących, dla których była ona dopiero bramą do lepszego życia (*mors ianua vitae*). Przejawem chrześcijańskiej *ars moriendi* była akceptacja własnej śmiertelności, która jednak nie oznaczała, że człowiek ma skupić całą swoją uwagę na momencie śmierci i odrzucić radość życia. Przeciwnie powinien on podjąć wysiłek dobrego wykorzystania czasu, który został mu dany, aby przeżył swoje życie pięknie i intensywnie. Chrześcijanina od lęku przed śmiercią uwalniała nadzieja na życie wieczne. Jego odejście z tego świata zawsze miało wymiar społeczny. Nie umierał jako pojedyncza osamotniona osoba, ale jako człowiek wspólnoty ochrzczonych, we wspólnocie Kościoła, otoczony wsparciem, współczuciem i modlitwą<sup>2</sup>. Z tych względów lękano się nie tyle samej śmierci, co jej nagłego nadejścia. Kodeks prawideł chrześcijańskich pozwalał godnie przygotować się do opuszczenia tego świata, czego dowodem są liczne modlitwy mające wspomóc go w tym okresie.

| <p><b>Kilka myśli, które każdy w zdrowiu i chorobie często i z rozważą sobie powtarzać powinien</b></p>                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                      |
|----------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------|
| <ol style="list-style-type: none"> <li>1) Życie ludzkie krótkiem jest a i ty niedługo będziesz musiał świat ten opuścić, by się udać w ziemię nieznana.</li> <li>2) Przepych, przyjemności i zaszczyty, wszystko co na tym świecie kochasz i co ci jest drogim, będziesz musiał opuścić.</li> <li>3) Każdym dniem i każdą godziną zbliżasz się do końca twego i do godziny śmierci, jako wskazówka na zegarze, która nieustannie naprzód się posuwa.</li> <li>4) Dopiero gdy ostatnia twa godzina wybije, poznasz jak ważną jest rzeczą być zawsze przygotowanym na śmierć chrześcijanina godną. Staraj się być gotowym na śmierć.</li> <li>5) Gdy godzina wybije, w której staniesz przed sądem Boga sprawiedliwego, poznasz że nie ma większych cierpień jak wyrzuty sumienia, że się silniejszego oporu nie stawiało grzechowi i pokusie, i lekkomyślnie przestąpiło święte przymierze Boże.</li> <li>6) Gdybyś w tej godzinie mógł życie two przedłużyć, chętniebyś się poddał najcięższej pokucie by móż zmazać swe grzechy.</li> </ol> |

<sup>1</sup> H. Szkop, M. Wojtkowski, *Mors ianua vitae (Śmierć bramą życia). Chrześcijańskie obyczaje pogrzebowe. Folder wystawy w Szpitalu św. Ducha we Fromborku oddziału Muzeum Mikołaja Kopernika we Fromborku, październik 2012 – październik 2013*, [s. 1].

<sup>2</sup> *Ibidem*, [s. 4].

- 7) Pomyśl jest krótkim jest życie wobec wieczności bez końca, że jest tylko snem, cieniem znikomym. Czyż więc nie jest nierozsądkiem narażać się na utratę wieczności dla krótkotrwałych przyjemności świata?
- 8) Im bardziej się zwracasz do świata, im więcej hołdujesz grzesznym namietnościami, tem cięższem będzie twe rozstanie się z światem.
- 9) Nic pewniejszego nad to, że ostatnia dwa godzina w każdej chwili wybić może. Spójrzaj koło siebie, czyż rodzice, rodzeństwo, przyjaciele przed tobą się nie przenieśli do wieczności. Bądź więc gotowy, w każdej chwili Bóg cię przed sąd swój powołać może<sup>3</sup>.

**Cztery rzeczy do dobrej śmierci potrzebne i o których dobry chrześcijanin  
zawsze pamiętać powinien**

- 1) Wzbudź w sobie zupełny i szczery żal za grzechy, zwróć się do Boga z szczerem postanowieniem unikania wszelkiej sposobności do grzechu i postanowieniem zupełnej poprawy.
- 2) Odwracaj twe zmysły od wszystkich rzeczy światowych, zwracaj się z zaufaniem do Maryi o matczyną Jej opiekę, zwracaj się go świętego twego patrona, żeby się wiódł i prowadził tak, żebyś pogardzał rozkoszami ziemskimi i zawsze tylko bożemi chodził drogami.
- 3) Zwracaj się do Boskiego serca Jezusowego ciągle gotowego do pomocy, proś, żeby serce twe przez nie od wszelkich grzechów oczyszczonem zostało, módl się do drogich ran Zbawiciela i Pana naszego, do krwi Jego, która i za ciebie wylała została, żeby grzechy twe zostały, zmazane.
- 4) Ofiaruj Bogu siebie samego, zdaj się na wolę Jego świętą, pomyśl jak chętnie Jezus dla ciebie poniósł bolesną śmierć krzyżową, ofiaruj Mu się więc jako ofiara żywa i proś Boga, żeby Mu ofiara ta była przyjemną<sup>4</sup>.

**Modlitwa do najświętszej Panny nieustającej pomocy o śmierć szczęśliwą**

O Maryo, poddaję się postanowieniom Boskiej sprawiedliwości i chętnie przyjmuje śmierć na którą przez grzechy moje tyle razy zasłużyłem. Bądź pośredniczką moją przed sądem straszliwy, który mnie czeka.

Matko, pomocy, chwytam się ręki Twojej potężnej, jako kotwicy zbawienia. Uczestniczyłaś w ofierze Baranka Bożego, zabitego na Ołtarzu Krzyża, ofiarowałaś ją świętości i sprawiedliwości Boga i zostałaś przy nim aż do ostatniego tchnienia; zechciej więc Matko, gdy będę umierał uświęcić życie moje gasnące i poświęcić je na ofiarę, na którą raczysz wylać cenne i niezliczone zasługi mego miłosiernego Zbawcy.

Nie opuszczaj mnie Maryo i dozwól, żeby pomoc Twa nieustająca, której we wszystkich potrzebach z zaufaniem wzywam zapewnioną mi była w ostatniej godzinie. Wzmocnij mnie wiatkiem świętym, przedstaw mnie sędziemu najwyższemu jako dziecko Twoje. Udziel duszy mej najcenniejszych łask, by Jezus we mnie poznał żywy swój obraz, za twem wstawieniem łaskawie mnie przyjął i wprowadził do Boskiego swego Serca, gdzie zbawienie wiecznie dostanie mi się w udziale. Amen<sup>5</sup>.

<sup>3</sup> *Nabożeństwo o śmierć szczęśliwą. Dla wszystkich stanów. Z dzieł wydanych za pozwoleniem zwierzchności kościelnej, Monachium [1900], s. 3–5.*

<sup>4</sup> *Ibidem*, s. 6–7.

<sup>5</sup> *Ibidem*, s. 8–10.

Śmierć w szpitalu, bez asysty rodziny jeszcze na początku omawianego wieku należała do rzadkości. Obowiązywała zasada, by w ostatniej wędrówce umierającemu towarzyszyła rodzina, sąsiedzi i bliscy znajomi, którzy zbierali się u jego łóża<sup>6</sup>. Mieczysław Rościszewski autor *Księgi obyczajów towarzyskich* upominał swoich czytelników:

Gdy katastrofa się zbliża, gdy śmierć kładzie swe piętno na drogiej twarzy – nie odchodźcie; obowiązkiem jest całej rodziny wyrazem szczerego żalu i modlitwą pocieszać tego, którego duch uchodzi z ciała. Niech czyjaś delikatna ręka obciera mu zimny pot z czoła, niech zwilża mu spieczone wargi; ta ulga niczem mu już będzie, ale nie szczędźcie mu tej przysługi ostatniej. A śledząc postęp nieubłaganej śmierci, gotujcie się do strasznego ciosu, krzpiecie się w duszy i módlcie się o dodanie wam siły do zniesienia drogiej straty<sup>7</sup>.

Najbliżsi kropili umierającego święconą wodą, wkładali do rąk zapaloną gromnicę, żegnali się z nim i wysłuchiwali jego ostatnich dyspozycji. Modlili się półgłosem lub zachowywali zupełną ciszę. Lamentowanie było niedopuszczalne, co wynikało z przekonania, że hałas utrudnia i opóźnia ostateczne odejście konającego<sup>8</sup>. W chwili śmierci należało uklęknąć, odmówić modlitwę *Wieczny odpoczynek...*, a następnie delikatnie zamknąć oczy zmarłemu. Obowiązek ten przypadał zawsze najbliższemu krewnemu<sup>9</sup>. Z obawy przed złymi skutkami dla otoczenia, nie pozwalano też, by nieboszczyk był chowany z otwartymi ustami i oczami, które miały sprowadzać śmierć zarówno na rodzinę, jak i na znajomych. Dlatego te pierwsze zamykano, podwiązując podbródek, a drugie – przyciskając monetami<sup>10</sup>. Ręce składano dłoń w dłoń, by zmarły nie pożądał już przedmiotów ziemskich. W tym czasie zakrywano w domu lustra i okna, aby dusza nikogo nie zabrała ze sobą i żeby nie pozostała w domu. Zatrzymywano także zegar, by upamiętnić chwilę, że czas dla zmarłego się zatrzymał<sup>11</sup>. Miało to również wymiar bardziej praktyczny. Zatrzymanie czasu pozwalało lekarzowi, którzy często przybywał z dużym opóźnieniem, bardzo precyzyjnie określić godzinę zgonu.

<sup>6</sup> D. Kałwa, *Polska doby rozbiorów i międzywojenna*, [w:] *Obyczaje w Polsce. Od średniowiecza do czasów współczesnych*, red. A. Chwalba, Warszawa 2006, s. 261.

<sup>7</sup> M. Rościszewski [B. Londyński], *Księga obyczajów towarzyskich. Kodeks wypróbowanych przepisów, porad i wskazówek, tudzież odpowiedzi praktycznych na pytania: Jak prowadzić dom światowy? Jak żyć z ludźmi i zjednywać sobie przyjaciół? Jak się zachować w każdej okazji życia rodzinnego i korporacyjnego? Z kim żyć? Jak się bawić? Jak mówić? Jak się ubierać?*, Lwów–Złoczów 1905, s. 163.

<sup>8</sup> D. Kałwa, *op. cit.*, s. 261.

<sup>9</sup> M. Rościszewski [B. Londyński], *op. cit.*, s. 163–164.

<sup>10</sup> A. Fischer, *Zwyczaj pogrzebowy ludu polskiego*, Lwów 1921, s. 119–126.

<sup>11</sup> M. Tymochowicz, *Magia odejścia. Obrzędowość pogrzebowa w Polsce*, „Obyczaje” 2002, nr 11, s. 35.

Przed ubraniem zwłoki obmywano, a wodę użytą do ich mycia wylewano w ustronne miejsce albo na drogę, gdzie wóz przejechał i tym sposobem usuwano jej negatywne właściwości. Powszechnie uważano, że wszystkie przedmioty używane przy zmarłym powinno się włożyć do trumny albo spalić, ponieważ istniała obawa przed ich złym oddziaływaniem<sup>12</sup>.

Następnie należało

(...) przystąpić do ubrania zwłok, zanim ostygną, zanim ciało nabierze trupiej sztywności, – żadnych spasmów, żadnych krzyków, z całą siłą woli przystąpić do dzieła, wszak to wam przystoi zająć się nim na wieczną drogę. Po obmyciu ciała, należy je ubrać w czystą bieliznę i odzież czarną świąteczną, poczem składa się je na niskim łóżku lub otomanie, pokrytej ceratą, i prześcieradłem zasłania się trupa<sup>13</sup>.

W rytuale grzebalnym bardzo ważną funkcję pełniła odzież grobowa, która była nośnikiem pamięci o utraconym ciele i znakiem statusu społecznego. Odejście w zaświaty stanowiło wydarzenie odświętne, dlatego bardzo dużą wagę przywiązywano do stroju, w którym chowano zmarłego. Nieboszczyk musiał zaprezentować się tam jak najlepiej, najstrojniej, ale też stosownie do przynależnej mu warstwy społecznej<sup>14</sup>. Obyczaj nakazywał ubierać zmarłego w strój nowy, gdyż uważano, że to właśnie w nim ukaże się na tamtym świecie. Poza tym wierzone, że nieboszczyk pochowany w noszonej przez inną osobę koszuli stanie się upiorem (wieszczym) i osobę, po której dostał ubranie ściągnie za sobą do grobu<sup>15</sup>.

Dbłość o celebrację stroju grobowego stanowiła również ważną cechę kultury ludowej. Podstawowy typ odzieży grobowej stanowiła tu prosta lniana koszula (tzw. śmiertelna koszula, śmiertelnica, zgło, kitel, giele, świąteczna obleka), zakrywającą całe ciało od szyi do stóp.

Koszule śmiertelne były ubiorem do trumny dla zmarłych obu płci, niezależnie od wieku poczynszu od niemowląt do osób starych. Takie koszule, zgodnie z obyczajem, sztyto z nowego płótna lnianego lub konopnego<sup>16</sup>.

<sup>12</sup> *Ibidem*.

<sup>13</sup> M. Rościszewski [B. Londyński], *op. cit.*, s. 164.

<sup>14</sup> J. Jagła, *Dębowa kamizelka – skrzynka – drewniana jesionka. Trumna – ostatnie mieszkanie zmarłego, znak odejścia oraz przejścia w zaświaty*. Folder wystawy w Szpitalu św. Ducha we Fromborku oddziału Muzeum Mikołaja Kopernika we Fromborku, kwiecień – wrzesień 2015, [s. 5].

<sup>15</sup> H. Biegeleisen, *Śmierć w obrzędach, zwyczajach i wierzeniach ludu polskiego*, Warszawa 1930, s. 116, 153.

<sup>16</sup> H. Bitner-Szewczykowa, *Ubiory dla zmarłych oraz wiejskie ubiory żałobne*, „Rocznik Muzeum Etnograficznego w Krakowie” 1994, t. 11, *Oswoić Śmierć*, red. A. Spiss, s. 110.

Przesady obligowały do szycia śmiertelnych koszul bez robienia węzełków na nitkach. Motywacje tego były różne, wynikały z wierzeń i przesądów magicznych i miały na celu trzymanie zmarłego z daleka, ułatwienie wędrówki jego duszy, zapobieganie związania się osoby szyjącej ze zmarłą<sup>17</sup>. Przy ubieraniu zwłok należało także uważać, „(...) aby nieboszczyk nie dotknął ustami śmiertelnicy, w ogóle odzieży, stanie się bowiem upiorem i pociągnie za sobą do grobu wielu członków rodziny”<sup>18</sup>.

Śmiertelne koszule ściągano wokół szyi, w nadgarstkach oraz w pasie specjalnymi wiązadłami. Początkowo były one białe, potem osobom starszym przywiązywano koszulę wiązadłami czarnymi, młodszym kobietom niebieskimi, a dziewczętom i młodzieńcom różowymi bądź zielonymi<sup>19</sup>. W późniejszym czasie starsze osoby i dorosłych chowano w koszulach koloru czarnego bądź białego, młodzież zielonych lub niebieskich, zaś dzieci w białych lub czerwonych<sup>20</sup>. W omawianej epoce „śmiertelna koszula” zaczęła funkcjonować jako odrębny symbol śmierci i odzienie wierzchnie pod którym, często znajdowało się zwykłe ubranie.

Pod koniec XIX w. ludność wiejską chowano w regionalnych strojach ludowych, a w Krakowskim zakładano dodatkowo ubranie robocze, aby zmarły miał w zaświatach strój odświętny i roboczy. Świadczy to o powszechnym traktowaniu świata pozagrobowego w kategoriach ziemskich. Małym dzieciom zakładano białą koszulkę zwaną zgiełko, żgiełko, żgło. Starsi ludzie bardzo często zawczasu przygotowywali sobie ubranie, w którym chcieliby być pochowani<sup>21</sup>.

Henryk Biegeleisen odnotował, że:

Panuje u nas odwieczny zwyczaj, iż ludzie przygotowują sobie na śmierć ubranie, przynajmniej koszulę śmiertelną. Starsze kobiety we wsi Studzianki – jak w innych stronach Polski – przygotowują je sobie jeszcze wtedy, gdy są najzdrowsze<sup>22</sup>.

Na południu i wschodzie Polski stopy nieboszczyka obuwano w tzw. „chaliwy” z białego płótna wiązane przy kostce taśmą bądź szyto buty z cerat tzw. „kalosze śmiertelne”, ten typ obuwia cechowała lekkość, by zmarłemu lekko chodziło się w zaświatach.

<sup>17</sup> *Ibidem*, s. 111–118.

<sup>18</sup> H. Biegeleisen, *op. cit.*, s. 116, 153.

<sup>19</sup> *Ibidem*, s. 111.

<sup>20</sup> J. Jagła, *op. cit.*, [s. 6–7].

<sup>21</sup> M. Tymochowicz, *op. cit.*, s. 35.

<sup>22</sup> H. Biegeleisen, *op. cit.*, s. 149.

Młode dziewczyny chowano w wiankach na głowie i strojach ślubnych lub przypominających ślubne. Panny przystrajano wiankami z poświęconych ziół: rozmarynu, mirtu, barwinka bądź małymi wianuszkami wpinanymi w koszulę. Wszystkie te rośliny używano także w obrzędzie ślubnym, gdyż należały do roślin szczęśliwych, ochronnych, stosowanych w rytuałach „przejścia”<sup>23</sup>.

Nie można pominąć także bardzo starego zwyczaju ubierania zmarłej dziewczyny lub kawalera w strój weselny lub przynajmniej w pewne jego ważne elementy. Kondukt żałobny w takich wypadkach przypominał czasem orszak weselny, bo zmarłej osobie towarzyszyły drużbowie i druhny<sup>24</sup>.

Przed wniesieniem trumny do domu należało wypełnić szereg obowiązków związanych z ceremoniałem przystrojenia pokoju, w którym miały być wystawione zwłoki przed pogrzebem. Należało m.in.:

(...) ustawić w głowach osoby zmarłej dwie gromnice, krucyfiks na stole, przykrytym białą serwetą, lub obraz Matki Boskiej; okna pozamykać, rolety pozapuszczać, światła pogasić. Jeden z członków rodziny, o ile to możliwe, powinien w dzień i w nocy znajdować się przy zwłokach, zanim zostaną przeniesione do kościoła<sup>25</sup>.

Przedstawiciele wyższych klas społecznych obijali ściany wybranego pokoju na czarno i ustawiali w nim świece, przekształcając go w kaplicę.

Po odpowiednim przygotowaniu pokoju wnoszono trumnę, która stanowiła symboliczne, ostatnie mieszkanie zmarłego, przyjmowała jego ciało, ale też ochraniała i zabezpieczała pamięć o tym, co było dla niego ważne. Do trumny wkładano zmarłemu jego ulubione przedmioty oraz te, które byłyby mu potrzebne w życiu doczesnym i miałyby chronić przed złymi siłami. Do ręki otrzymywał książeczkę, różaniec, czasem obrazek święty, aby dalej w zaświatach mógł wyznawać swoją wiarę. Wkładano mu pod głowę zioła poświęcone w dniu Matki Boskiej Zielnej lub w oktawę Bożego Ciała. Istniało przekonanie, że należy do trumny włożyć narzędzia pracy. Tradycja ta najdłużej przetrwała na Śląsku, w Wielkopolsce i na Podlasiu. Powszechny był też zwyczaj dawania nieboszczykowi pieniędzy na ofiarę, które chowano mu do kieszeni albo wkładano mu pod język. Dawniej praktykowano również, zaopatrywanie zmarłych, którzy za życia nadużywali alkoholu, w butelkę wódki. Przedmioty te miały chronić zmarłego, ułatwić mu drogę do nieba, ale także zapobiec powracaniu jego duszy na ziemię<sup>26</sup>.

<sup>23</sup> J. Jagła, *Dębowa kamizelka...*, [s. 6-7].

<sup>24</sup> Halina Bittner-Szewczykowa, *op. cit.*, s. 113.

<sup>25</sup> M. Rościszewski [B. Londyński], *op. cit.*, s. 164.

<sup>26</sup> M. Tymochowicz, *op. cit.*, s. 36.

Zdarzało się, że groby zmarłych dzieci zaopatrywano w zabawki. Do trumien kobiet ciężarnych, zmarłych podczas porodu czy po porodzie wkładano nożyczki, igły, ręczniki i zawijaki, czyli przedmioty niezbędne dla matczynych obowiązków. Wierzono, że matka potrzebuje ich nawet po śmierci, gdyż będzie wracać do swojego dziecka i troszczyć się o nie, np. szyjąc mu czy ubierając<sup>27</sup>. Bardzo wzruszającym zwyczajem zaobserwowanym m.in. na terenie Badenii czy na Mazurach w Dąbrównie było wkładanie do grobów dziecięcych złotych jabłek, którymi miały bawić się w Raju. Tym samym jabłko stanowiło jeden z najważniejszych symboli kojarzonych z dziecięcą śmiercią. W wierzeniach ludowych jagody i jabłka pojmowano jako pokarm, którym Matka Boska karmiła w Raju nieżyjące dzieci, dlatego w niektórych regionach Polski kobiety, które straciły dziecko miały zakaz spożywania jagód do święta Matki Boskiej Jagodnej (2 lipca) i zakaz jedzenia jabłek do święta Matki Boskiej Zielnej (15 sierpnia), z uwagi na fakt, iż mogłyby zabraknąć owoców do karmienia zmarłego dziecka w Raju<sup>28</sup>.

Ówczesne prawo kanoniczne przewidywało na cmentarzu osobną kwaterę dla dzieci ochrzczonych. Przy samym ogrodzeniu chowano dzieci nieochrzczone. Jeśli było to możliwe, czekano na pogrzeb dorosłego, a jeśli nie było takiej okazji, chowano je bez pogrzebu kościelnego, niemal chyłkiem. Za murem cmentarnym grzebano samobójców i ekskomunikowanych jako szczególnie groźnych dla żywych, gdyż wierzono, że mogą powrócić jako upiory<sup>29</sup>.

W kulturze wiejskiej trumna odgrywała wieloraką funkcję, często kupowano ją na targu dużo wcześniej, a potem przetrzymywano na strychu w domu, gdzie służyła jako skrzynia na zboże czy stare rzeczy. Nierzadko także robił ją sam gospodarz albo zamawiano ją u stolarza, który dobierał tak deski, żeby w wieku nie było sęków<sup>30</sup>. Trumna zabezpieczała zwłoki i chroniła przed wędrówką duszy. Dawniej sądzono, że sypianie w niej już za życia może zapewnić długowieczność. O jej cenę nie wolno się było targować ze stolarzem, gdyż miało to obciążać duszę zmarłego<sup>31</sup>.

Nieboszczyk leżał w domu nie dłużej niż trzy dni. W tym czasie przychodziła rodzina i znajomi, którzy chcieli ostatni raz odwiedzić zmarłego. Czuwanie miało bardzo istotne znaczenie, wierzono bowiem, że ułatwia duszy zmarłego, która według wierzeń w tym czasie przebywała na ziemi, przejście na tamten

<sup>27</sup> J. Jagła, *Dębowa kamizelka...*, [s. 3].

<sup>28</sup> Eadem, *„Złote jabłka mi się śniły...” Śmierć dziecka w sztuce i kulturze. Folder wystawy w Szpitalu św. Ducha we Fromborku oddziału Muzeum Mikołaja Kopernika we Fromborku, maj 2021 – marzec 2022*, [s. 2–3].

<sup>29</sup> A. Spiss, *Cmentarz jako element pejzażu kulturowego*, „Rocznik Muzeum Etnograficznego w Krakowie” 1994, s. 92.

<sup>30</sup> *Ibidem*.

<sup>31</sup> H. Biegeleisen, *op. cit.*, s. 176.

świat. W poszczególnych regionach czuwanie przybierało różne formy. W Wielkopolsce, na Śląsku i w Małopolsce każdego dnia odmawiana była tylko krótka modlitwa. Na Pomorzu czuwanie odbywało się podczas ostatniej nocy. W pozostałych regionach kraju modlitwy i śpiewy miały miejsce przez wszystkie noce bądź wieczory. Wówczas rodzina zmarłego przygotowywała dla przybyłych drobny poczęstunek, czasami wódkę. Na czuwanie zawsze zapraszani byli tak zwani śpiewacy, ludzie starsi, którzy wyznaczyli, jaka modlitwa czy pieśń żałobna powinna być w danym momencie i dla kogo śpiewana. W Lubelskiem podczas czuwania każdego dnia odmawiało się jedną część różańca, litanie, godzinki, koronkę za zmarłego i odśpiewywało się pieśni żałobne. Można wyliczyć następujące typy pieśni pogrzebowych: pieśni maryjne, psalmy, pieśni do patronów konania, pieśni o Męce Pańskiej, pieśni refleksyjno-żałobne. Zazwyczaj po trzech dniach, a w lecie nawet po dniu czy dwóch, trumna ze zwłokami była wyprowadzana do kościoła, a później na cmentarz. Przed jej zamknięciem rodzina i zebrani goście żegnali się ze zmarłym, po czym osoby postronne zamykały wieko, aby zapobiec kolejnej śmierci w rodzinie<sup>32</sup>.

Trumna nie stanowiła tylko nowego „mieszkania” zmarłego, ale pełniła znaczącą rolę w pożegnalnych gestach opuszczania domu. Tuż przed udaniem się na cmentarz obnoszono ją wkoło izby, a na miejscu, gdzie stała siadano na chwilę, by zbyt mocno nie tęsknić za umarłym<sup>33</sup>. Uderzenie trumną o próg podczas wynoszenia z domu stanowiło znak ostatecznego pożegnania (na Warmii na progu domostwa kładziono zioła święcone w święto Bożego Ciała) – w południowej Polsce uderzano nią trzykrotnie w każdy mijany próg<sup>34</sup>. Podczas tej czynności osoba prowadząca kondukt mówiła w imieniu zmarłego: „Pokój temu domowi” lub „Ostańcie z Bogiem”. Próg był bardzo ważnym miejscem w domu i miał znaczenie magiczne, gdyż stanowił granicę pomiędzy tym, co znane, a przestrzenią obcą. Trumnę zawsze wynosiło się nogami do przodu, aby dusza nie powróciła. W tym też celu w izbie wywracano się stołki, na których leżała, otwierało się okna, drzwi, szafki i szuflady. Na Lubelszczyźnie otwierało się również wrota stodół oraz drzwi do stajni i obór, żeby chronić w ten sposób dobytek. Była to też forma pożegnania się gospodarza z inwentarzem. Wierzono, że gdyby tego nie uczyniono, to pozdychałyby wkrótce zwierzęta w gospodarstwie bądź u sąsiadów<sup>35</sup>.

We wszystkich regionach Polski niezwykłość pogrzebu podkreślały dwa momenty kulminacyjne, w których pozwalano na wyrażanie ogromnego żalu z płaczem i zawodzeniem: akt zamykania trumny w domu i chwila jej

<sup>32</sup> A. Spiss, *op. cit.*, s. 92.

<sup>33</sup> J. Jagła, *„Złote jabłka mi się śnią...”*, [s. 1–2].

<sup>34</sup> *Ibidem*, [s. 1–2].

<sup>35</sup> M. Tymochowicz, *op. cit.*, s. 36.

opuszczania do grobu. Na Warmii istniało przekonanie, że dusza nieboszczyka podąża za trumną i konduktem żałobnym, idąc na samym końcu, tuż za żałobnikami. Z kolei na terenie dawnych kresów II Rzeczypospolitej istniał zwyczaj opuszczania trumny na specjalnie przeznaczonym do tego rytuału płótnie<sup>36</sup>.

Po wyniesieniu trumny ruszał kondukt, a każdy mieszkaniec wsi zobowiązany był do wyjścia z domu i pożegnania zmarłego. Podczas odprowadzania zwłok, jeśli ksiądz nie był obecny, jeden ze starszych przeprowadzał tzw. odpraszanie. W imieniu zmarłego żegnał żyjących i prosił o przebaczenie grzechów popełnionych przez niego za życia<sup>37</sup>.

Dobry ton oraz etykieta chrześcijańska nakazywała wybaczyć zmarłemu wszystkie przewinienia jakich dopuścił się za życia:

Choćby zmarły był naszym największym wrogiem, a prosił nas na łożu śmiertelnym o przebaczenie, darujmy mu wszystko, co kiedy przewinił, całym sercem, bo nikt z nas nie jest bez grzechu; bądźmy miłosierni, aby i dla nas Sędzia Przedwieczny był miłosiernym w godzinę śmierci. O zmarłych — dobrze, albo wcale, — powiada łacińskie przysłowie. Trzymajmy się ściśle tej zasady. Obmowa jest zawsze wstrętna, a ileż jest okrutniejsza, jeżeli szarpie cześć i pamięć tych, którzy już obronić się nie mogą!... Niechże odpoczywają w spokoju i niechaj ziemia lekką im będzie<sup>38</sup>.

Podobnie rzecz się miała z ostatnią wolą osoby odchodzącej na tamten świat: „Wola zmarłego świętą dla nas być powinna, i wszystkie jego rozporządzenia winniśmy, o ile to w naszej mocy, ściśle wypełnić”<sup>39</sup>.

Zarówno na wsiach jak i w miastach, powszechnie przyjętym zwyczajem było zdobienie trumien kwiatami bądź wieńcami. W miastach upiększanie trumien przyjęło jednak zupełnie inny wymiar i rozmach. Donoszą o tym autorzy poradników obyczajowych. Mieczysław Rościszewski przypominał swoim czytelnikom, że:

Na trumnę zmarłego przysyłane bywają do mieszkania, przed eksportacją, lub do kościoła – wieńce, bukiety lub kwiaty w doniczkach. Kwiaty naturalne mogą być zastąpione misternymi kwiatami z porcelany, z pereł lub materii. Dla osób starszych posyła się kwiaty różne, dla młodych bukiety białe. Wstęgi

<sup>36</sup> J. Jagła, *„Złote jabłka mi się śnią...”,* [s. 1–2].

<sup>37</sup> D. Kałwa, *op. cit.*, s. 262.

<sup>38</sup> M. Rościszewski [B. Londyński], *op. cit.*, s. 166.

<sup>39</sup> Idem, *Dobry ton: szkoła pożycia z ludźmi wszelkich stanów w stosunkach poufnych i ceremonialnych: umiejętność dystygowanego zachowania się w salonie, w teatrze, w resurcie, w sklepie, na ulicy itp.: podręcznik praktyczny dla pań i panów*, Warszawa–Lwów 1913, s. 183.

w trzech kolorach: czarnym, fioletowym lub białym; napisy czarne, złote lub srebrne. Wstęgi w barwach jaskrawych zdradzają próżność ofiarującego wieńiec, dlatego też unikać ich należy. Wieńce od ciał zbiorowych, korporacji i t. p. (...) Wieńce laurowe lub z liści dębowych składają się na trumnach ludzi zasłużonych<sup>40</sup>.

Z kolei anonimowy autor *Przewodnika życia światowego z różnych względów w ostrych słowach skrytykował ten zwyczaj*:

Od jakichś trzydziestu lat weszło w zwyczaj składanie na trumnach bukietów i wieńców; zwyczaj ten większość potępia. Najpierw naraża on wiele osób na wydatki nad możność, powtóre stracił wszelkie znaczenie od chwili, gdy hołd ten składa się wszystkim bez wyboru, często nawet osobom, które najgorsze po sobie zostawiły wspomnienie. Dawniej składano wieńce na trumnach młodocianych dziewcz i młodzieńców, lub też ludzi, którzy na jakim bądź polu wielkie dla kraju położyli zasługi; dziś są one tylko dowodem próżności i zbytku, którego i kościół nie chwali, i dlatego niektórzy zamiast wieńców – znikających często z mogił, zanim jeszcze orszak pogrzebowy przekroczy bramy cmentarza – składają jakąś ofiarę na cel dobroczynny<sup>41</sup>.

Osobliwą formą zachowywania wspomnień po zmarłych było uwiecznianie ich wizerunku na pośmiertnych fotografiach. Osoby zmarłe wyglądały na zdjęciach dokładnie tak, jak za życia. Układano je w określonych pozach po to, by jak najlepiej oddać ich doczesny wizerunek. Fotografie pośmiertne były następnie oprawiane w ramki i wieszane na ścianach w domach. W XIX w. praktykowano także pozowanie do zdjęć portretowych, na których uwieczniano osobę żywą oraz wizerunek zmarłego. Bardzo często fotografowano w ten sposób przedwcześnie zmarłe dzieci<sup>42</sup>. Za ważną pamiątkę po bliskich uznawano także pośmiertne maski.

W omawianej epoce na terenach wiejskich częstą praktyką było to, że wraz z nadejściem śmierci przed dom wybiegała bliska zmarłemu osoba, która z płaczem wychwalała zalety nieboszczyka, tym samym zapraszając na wspólną modlitwę. Tak zawiadomieni mieszkańcy wsi schodzili się na nocne czuwanie<sup>43</sup>. Kobiety płakały i modliły się o zbawienie zmarłego.

<sup>40</sup> Idem, *Pani domu. Skarbiec porad praktycznych dla Polek wszelkich stanów*, Warszawa 1904, s. 284–295.

<sup>41</sup> *Przewodnik życia światowego*, Warszawa 1900, s. 156.

<sup>42</sup> Vide: I. Janicka, *Post mortem : niezwykła moda na fotografię pośmiertną*, [w:] *Życie codzienne Polaków w XIX wieku*, t. 6, „*Moda i styl życia*”, red. J. Kita i M. Korybut-Marciniak, Łódź–Olsztyn 2017, s. 83–95.

<sup>43</sup> D. Kałwa, *op. cit.*, s. 261.

W miastach zawiadamiano o pogrzebie poprzez rozsyłanie drukowanych kart pogrzebowych, które były także przylepiane przy kościołach<sup>44</sup>. We *Wskazówkach dobrego tonu* można odnaleźć informację, że:

Wiadomość o następnym zgonie przesyła się znajomym w listach drukowanych lub litografowanych z czarną obwódką, albo podaje się przez gazety. Na odpowiedzi otrzymane z wyrazami współczucia, tak samo za przesyłki do ozdoby trumny, za wzięcie udziału w uroczystości żałobnej, za znalezienie się na mszy zamówionej i pogrzebie, dziękuje się ponownie listami z obwódką lub anonsem w dziennikach. Pierwsza forma jest delikatniejsza ale i droższa<sup>45</sup>.

W Królestwie Polskim i Wielkopolsce panował zwyczaj informowania o śmierci w gazetach, podczas gdy w Galicji rodzina zmarłego wysyłała karty żałobne tylko do rodziny i znajomych.

Dział „nekrologia” był w prasie wyróżniany w spisach treści dopiero od drugiej dekady XIX w.<sup>46</sup> W dziale tym umieszczano teksty, które nie mówiły bezpośrednio o czyimś zgonie, ale o mszach rocznicowych, zaproszeniach na pogrzeb lub przenosinach zwłok zmarłych przed rokiem do grobów rodzinnych. „Zaproszenia na eksportację zwłok” przez długi czas były częścią składową informacji o zgonie. Już pod koniec omawianego wieku coraz częściej w nekrologach dodawano również informacje, iż „osobne zaproszenia nie będą wysyłane”<sup>47</sup>.

Według badań Jacka Kolbuszewskiego „pośmiertny biogram zmarłego” pojawił się w polskiej prasie codziennej około 1810 r., jako „kompromis między formą inseratową i informacyjną a rozbudowanym żałobnym biogramem wspomnieniowym”<sup>48</sup>. Samo słowo „nekrolog” w polskim piśmiennictwie łączy natomiast z datami 1827–1830 i osobami Klementyny z Tańskich Hofmanowej oraz Adamem Mickiewiczem<sup>49</sup>, zaś zastosowanie czarnej ramki wyznaczającej typograficznie nekrolog datuje na rok 1839, kiedy to w „Przyjacielu Ludu” ukazuje się nekrolog Jana Poplińskiego<sup>50</sup>. Podobną chronologię stosuje Tadeusz Budrewicz dowodząc jednak, że w „Gazecie Warszawskiej” zamieszczono tekst mający strukturę nekrologu już pod koniec 1809 r.:

<sup>44</sup> Z. Sarnecki, *Zwyczaje towarzyskie (Le Saviour – Vivre) wraz z nauką życia. Poglądy na zachowanie się w ważniejszych okolicznościach życia towarzyskiego*, Kraków 1900, s. 112–113.

<sup>45</sup> *Wskazówka dobrego tonu dla dorastających panienek*, Lwów 1882, s. 89.

<sup>46</sup> Od czwartej dekady XIX w. zaczęto używać określenia „zmarli”.

<sup>47</sup> T. Budrewicz, *Wspomnienie pośmiertne w XIX wieku. (Perspektywa genologii i biografistyki)*, „Roczniki Humanistyczne” 2018, t. 66, z. 1, s. 107.

<sup>48</sup> J. Kolbuszewski, *Z głębokim żalem... O współczesnej nekrologii*, Wrocław 1997, s. 52.

<sup>49</sup> *Ibidem*, s. 51–52.

<sup>50</sup> T. Budrewicz, *op. cit.*, s. 101.

Dnia 29 grudnia 1809 roku Franciszek Bzowski (...) pożegnał się z tym światem (...) Ciało jego przy ostatniej mu uczynionej wojskowej usłudze dnia 27 grudnia pochowane zostało<sup>51</sup>.

Informacja o śmierci przedstawicielki płci pięknej zwykle redagowana była w taki sposób, by podkreślić pozycję jej męża. Musimy pamiętać, że w tamtym okresie kobiety z wyższych sfer nie pracowały, nie studiowały, nie zajmowały także intratnych stanowisk. W XIX w. kobieta świeciła odbitym światłem mężczyzny, z którym spędzała życie, tak więc na nekrologach niejednokrotnie pisano, że była żoną właściciela dóbr ziemskich, żoną buchaltera czy też matką pośła albo profesora itp.

Rodziny w okresie żałoby zamykały listy za pomocą czarnego laku<sup>52</sup>. W tym czasie używano także wizytówek okolicznościowych, drukowanych z czarnymi obwódkami, które zwrężały się w miarę postępowania okresu żałoby. Listy zapraszające na pogrzeb rozsyłało się w wigilię pogrzebu i zaraz po pogrzebie listy zawiadamiające do osób nie mieszkających w mieście<sup>53</sup>.

Liczebność i zróżnicowanie społeczne orszaku towarzyszącego w ostatniej drodze zmarłego miało świadczyć o jego cnotach za życia. Szacunek i cześć odzwierciedlały się także w świetności i liczbie mówców żegnającego zmarłego nad grobem<sup>54</sup>. Na pogrzeb należało również stosownie się ubrać. Osoby zaproszone na ostatnie pożegnanie:

(...) powinny być ubrane mniej więcej czarno lub ciemno, mężczyźni w białej krawacie i w czarnych rękawiczkach<sup>55</sup>. Uważano, że „Ubieranie się jasno, lub zbyt pretensjonalnie czy to na pogrzeby, czy wizyty kondolencyjne, zdradza nie tylko brak przyzwoitości towarzyskiej, ale i brak serca. Każda kobieta powinna i musi przecie posiadać jakąś suknię czarną, choćby nieco wyszłą z mody, a boleść i żal bliźniego, choćbyśmy w nich tylko konwencjonalny przyjmowali udział, mają prawo wymagać tych powierzchownych oznak współczucia poszanowania<sup>56</sup>.

<sup>51</sup> B.a., *Z Krakowa 10 stycznia*, „Gazeta Warszawska” 1810, nr 5, s. 83, [za:] T. Budrewicz, *op. cit.*, s. 102.

<sup>52</sup> I. Poeche, *Brewiarzyk salonowy: prawidła i wskazówki do zachowania dobrego tonu w życiu towarzyskim*, Rzeszów 1887, s. 125.

<sup>53</sup> Spirydion [Alg Louise de], *Kodeks Światowy, czyli Znajomość życia we wszelkich stosunkach z ludźmi: na podstawie najlepszych źródeł ułożony*, Warszawa–Kraków 1907, s. 118–119.

<sup>54</sup> D. Kałwa, *op. cit.*, s. 263.

<sup>55</sup> Spirydion [Alg Louise de], *op. cit.*, s. 119.

<sup>56</sup> *Przewodnik życia światowego*, Warszawa 1900, s. 157.

W dobrym tonie było, aby panowie idąc za pogrzebem zdejmowali nakrycie głowy.

Na pogrzeb młodej panienki ubierają się czasem jej przyjaciółki na biało, a młodzież męska, gdy chce nieść trumnę, bierze białe krawaty i gałazki cyprysu do fraka przypina. Jest to piękny i rzewny zwyczaj, to druźbowanie dziewczicy do jej smutnego ślubu ze śmiercią! Goście mogą podczas konduktu siadać do powozów, na ten cel przez rodziców zmarłego przygotowanych. Z powrotem, ponieważ w mieście są cmentarze bardzo oddalone, powozy najęte mają powinność odwieźć każdego do domu. Kazać się wozić gdzieindziej, byłoby niestosowne. Mimo, że te powozy są z góry przez rodzinę zmarłego zgodzone i zapłacone, jeżeli nas odwożą do domu, daje się napiewek woźnicy. Zbytńia oszczędność i targowanie się przy pogrzebie jest wstrętnem<sup>57</sup>.

W miastach, podobnie jak na wsiach obecność na pogrzebach krewnych i znajomych była obowiązkowa. W uroczystości mógł jednak wziąć udział każdy spoza tego grona. Jak podkreślała Dobrochna Kałwa „był to jedyny wyjątek od reguły izolowania się warstw wyższych od ludu”<sup>58</sup>.

Ścisłe ze zwyczajami uregulowany był także kondukt pogrzebowy:

Rodzina, krewni, przyjaciele, bliscy znajomi powinni postępować pieszo za pogrzebem; osoby w podeszłym wieku lub chorzy uwolnieni są od tego obowiązku i mogą jechać w powozie. Jeśli kto nie może sam przybyć na pogrzeb, powinien przynajmniej posłać swój powóz<sup>59</sup>.

Po odprawieniu liturgii, w kościele i na cmentarzu, wszyscy uczestnicy ostatecznie żegnali się ze zmarłym, rzucając grudkę ziemi na trumnę. Po pogrzebie odbywała się stypa, na której zakończenie wznoszono wspólną modlitwę za duszę zmarłego. Mieczysław Rościszewski w *Dobrym tonie* pisał, że:

W mieście, po pogrzebie, nic się nie podaje do jedzenia; na wsi ma się wielką przykrość, że mimo ciężkiego żalu trzeba zająć się przyjęciem księży, którzy o kilka mil się zjeżdżają, sąsiadów bliższych i dalszych, którzy oddaniem ostatniej posługi zmarłemu chcą okazać przyjaźń i szacunek, jaki mieli dla niego za życia. Nieraz się zdarza, że w tej samej Sali, w której leżał umarły, w kilka zaledwie godzin po pogrzebie zaczyna się obiad, czyli tak zwana stypa pogrzebowa. Cóż robić! Chociaż rodzina nic do ust wziąć nie może, goście

<sup>57</sup> M. Rościszewski [Londyński Bolesław], *Dobry ton...*, s. 182.

<sup>58</sup> D. Kałwa, *op. cit.*, s. 262.

<sup>59</sup> Z. Sarnecki, *op. cit.*, s. 113.

i księża są jednak głodni, bo zrobili mil kilka. Trzeba więc w imię gościnności polskiej, zająć się nakarmieniem ich, gdyż gość nie może odjechać głodny z domu naszego, choćby dom ten kirem był okryty<sup>60</sup>.

Na wsi w pogrzebie zobowiązani byli wziąć udział wszyscy mieszkańcy. Dopiero w następnym stuleciu zwyczaj ten zanikł, a grono uczestników ograniczyło się do krewnych i znajomych. Rozbudowane obyczaje pogrzebowe i ich przestrzeganie zapewniało spokój duszy zmarłego i bezpieczeństwo żyjących, wierzono bowiem, iż lekceważenie rytuału utrudni opuszczenie świata doczesnego przez duszę zmarłego, mającą moc czynienia zła wobec innych. Na wiejskich cmentarzach, w miejscu anonimowych mogił zaczęły się pojawiać nagrobki będące znakiem więzi ze zmarłym i pamięci o nim<sup>61</sup>.

W miastach w ciągu tygodnia od pogrzebu należało złożyć wizytę rodzinie zmarłego oraz rozesłać listy kondolencyjne. W *Kodeksie Światowym* czytamy, że:

Zaraz po pogrzebie, mężczyźni i kobiety składają swoje karty wizytowe, zaagięte z drugiej strony, u tego z członków rodziny, który im przysłał list zapraszający. Ci, którzy zostają w bliższych stosunkach z rodziną zmarłego, posyłają list kondolencyjny. W tych wypadkach smutnych, nawet mało znajomi, nawet nieprzyjaciele, nie wahają się z posłaniem listów kondolencyjnych. Rodzina znowu po upłynionych sześciu tygodniach oddaje wizyty wszystkim tym, którzy przysłali swe karty lub listy kondolencyjne. Wdowa nie mająca dzieci, mieszka przynajmniej podczas żałoby u rodziny swego zmarłego męża. Zwyczajem jest, iż spadkobiercy płacą ubiór żałobny zmarłego<sup>62</sup>.

W dobrym tonie było:

W ciągu tygodnia (...) złożyć rodzinie zmarłego wizytę, albo pozostawić bilet wizytowy (...) Wyrażając żal swój po stracie nieboszczyka, potrzeba przede wszystkim starać się pocieszać i rozrywać żyjących, zachowując pewną miarę w słowach, tak, aby więcej nie rozpaczać i nie boleć od najbliższych zmarłemu<sup>63</sup>.

Przestrzegano, że:

W domu, gdzie taki smutek panuje, każdy z obecnych, dla samej przyzwoitości towarzyskiej, zachowa się poważnie, nie będzie głośno rozprawał o rzeczach obojętnych, a tem mniej śmiał się i dowcipkował. Byłoby to okropnym

<sup>60</sup> M. Rościszewski [Londyński Bolesław], *Dobry ton...*, s. 181.

<sup>61</sup> D. Kałwa, *op. cit.*, s. 262.

<sup>62</sup> Spirydion [Alg Louise de], *op. cit.*, s. 119.

<sup>63</sup> Z. Sarnecki, *op. cit.*, s. 113.

urąganiem boleści rodziny. Jeżeli się czeka chwil kilka w salonie, nie bierze się do ręki książek, dzienników, nie ogląda albumu z fotografiami, nie zatrudnia się rodziny sobą, nie każe się nikomu przedstawiać i t.p. Tam, gdzie majestat śmierć panuje, wszystko ustaje, wszystko maleje<sup>64</sup>.

Początkowo na wsi nie było zwyczaju noszenia żałoby. Ubieranie na pogrzeb i w okresie żałoby (ale nie do pracy) spódnicy, zapaski, katanki i chustek – początkowo ciemnych, a wreszcie w kolorze czarnym – następowało w XIX w. stopniowo pod wpływem mody miejskiej i początkowo występowało jedynie na zachodzie Polski<sup>65</sup>.

W przeciwieństwie do wsi, w miastach powszechnie noszono żałobę po śmierci członka rodziny. Czas żałoby dzielił się na trzy okresy: ciężkiej, zwyczajnej i pół żałoby.

Po rodzicach, tak swoich jak wspólnych, t. j. męża lub żony, nosi się żałobą, rok i sześć tygodni. Tak samo, a nawet dwa lata, trwa żałoba wdowy. Pierwsze pół roku suknie czarno wełniane dla kobiet, kołnierze czarne krepowe, także mankiety; dla mężatek czepki czarne krepowe, kapelusze formy całkiem prostej, krepą ubrane, z krepowym czarnym, długim welonem; drugie pół roku można jedwab i tiul czarny nosić, a w sześć tygodni po roku kolor popielaty i lila już uchodzi. U mężczyzn jedyną oznaką żałoby jest szeroka krepa na kapeluszu; wypustek białych u kłapy surduta dziś się nie nosi. Czarny lub z włosów sznurek do zegarka i cały rok czarne rękawiczki Panowie noszą zawsze białe koszule; nie ma zwyczaju brać kolorowych. Po wielkich domach i służbę ubierają w żałobę na swój koszt. Po dziadkach i babkach nosi się żałobę, jak po rodzicach. Gdy nam osoba z dalszej rodziny zostawi znaczny majątek, przyzwoitość wymaga, ażeby wziąć po niej żałobę bodaj na pół roku<sup>66</sup>.

Możemy przyjąć za autorem *Szyku czyli sztuka ubierania się gustownie*, że:

Ubiór żałobny bezwątpienia najmniej podlega modzie, może ona tylko w bardzo nieznacznym stopniu zmieniać krój i wyrób materiałów użytych, ogólne zarysy muszą zostać niezmienione, jeśli strój żałobny nie ma się zamienić w zwyczajny, modny, czarny kostjum. Ogólny typ żałobnej sukni jest następujący: czarny, matowy materiał, prosty fason i unikanie wszelkich dodatków<sup>67</sup>.

<sup>64</sup> M. Rościszewski [Londyński Bolesław], *Dobry ton...*, s. 183.

<sup>65</sup> H. Bittner-Szewczykowa, *op. cit.*, s. 115.

<sup>66</sup> M. Rościszewski [B. Londyński], *Księga obyczajów towarzyskich...*, s. 165.

<sup>67</sup> *Szyk czyli sztuka ubierania się gustownie: (poradnik dla kobiet)*, Warszawa 1890, s. 168.

### Szczególne wytyczne w okresie żałoby dotyczyły wdów:

Wdowa która za mąż drugi raz wyjść nie myśli, najlepiej zrobi, gdy żałoby nie zdejmie wcale. Wtedy ludzie uszanują jej żal prawdziwy i żadną swadźbą niewczesną męczyć jej nie będą, choćby najmłodszą była. Taką kobietę, która i po za grobem wierną być umie swojej miłości, otacza jakby aureola świętości, wszyscy ją poważają, a każdy człowiek szlachetny spieszy wdowie z pomocą. Gdy ma dzieci, ma najpiękniejszy cel w życiu, ich przywiązanie, które zwiększy się jeszcze, jeżeli nie da im ojczyma, czy nie powinno wystarczyć kobiecie? Bardzo młode wdowy, szczególnie bezdzietne, udają się też do rodziców, lub biorą do domu starszą kobietę dla przyzwoitości<sup>68</sup>.

### Co ciekawe nie było w zwyczaju noszenia żałoby po śmierci dzieci:

Po stracie dzieci nie ma obowiązku noszenia żałoby, nosimy ją jednak zwykle równie w sercu, jak na odzieży. Dwunastoletnie dzieci noszą grubą żałobę tylko po rodzicach, po babce i dziadku<sup>69</sup>.

### Taki stan rzeczy potwierdza także Spirydion, który pisze, że:

Żałoba rodziców po dzieciach i wogóle krewnych wstępnych po zstępnych, nie jest obowiązkiem – tu już dyktuje serce przywdzianie lub nieprzywdzianie żałoby (...). Dzieci nie mające lat dwunastu nie noszą wielkiej żałoby tylko po matce, ojcu lub dziadach<sup>70</sup>.

Uczucia po stracie bliskiej osoby inaczej i dłużej manifestowano w miastach, gdzie już w początkach XIX w. dało o sobie znać nowy stosunek do śmierci. Podczas gdy w epokach wcześniejszych smutek wywoływała myśl o własnym zgonie, okres romantyzmu przyniósł rozpacz związaną z utratą bliskiej osoby. Zjawisko „śmierci opłakiwanej” łączyło się z nowymi obyczajami żałobnymi, związanymi ze spontanicznością uczuć oraz indywidualizmem reakcji. Kiedy w epoce romantyzmu upowszechniły się nowe zachowania, wypracowano kanon zachowań na cmentarzu tj.: klęczenie na lub przy grobie bliskich, rzućcie się na mogiłę, opieranie głowy o płytę grobową, które miały wyrażać emocjonalny związek ze zmarłymi i rozpacz po ich stracie<sup>71</sup>. Mieczysław Rościszewski donosił, że:

<sup>68</sup> M. Rościszewski [Londyński Bolesław], *Dobry ton...*, s. 184–185.

<sup>69</sup> Z. Sarnecki, *op. cit.*, s. 112.

<sup>70</sup> Spirydion [Alg Louise de], *op. cit.*, s. 117.

<sup>71</sup> D. Kałwa, *op. cit.*, s. 262.

Cześć pośmiertna oddawana tym, którzy nas opuszczają na wieczne czasy w lepszych i nieznanych światach, rozmaicie się przejawia u rozmaitych narodów. A nasze cmentarze, zalane tysiącem światła w Dzień Zaduszny, w którym handlarki wieńców nastarczyć nie mogą żądaniom, albo te nieskończone litanie zaduszek, wygłaszane przez księży na intencję tej lub owej duszy – czyż może być coś bardziej rzewnego nad ten obchód doroczny, w którym wszyscy korzemy się wobec odwiecznej prawdy, wobec świadomej znikomości wszechrzeczy! Ten łącznik z drogiemi istotami, które poprzedziły nas do grobu, czerpie swoje źródło w naszych sercach. Umarli, a jednak wiekuiści żywi<sup>72</sup>.

Dawniej pogrzeby uznawane były za bardzo doniosłe wydarzenia. W XIX w. zwłaszcza bogaci i szanowani obywatele dbali o to, by uroczystości funeralne zwracały uwagę przepychem i niezwykle wystawnym charakterem. Pogrzeby cieszyły się takim zainteresowaniem, że zdarzało się, że ludzie wynajmowali okna w mieszkaniach, zajmowali dachy po to, żeby móc się przyglądać uroczystości.

Pod wpływem wypadków politycznych jakie miały miejsce na ziemiach polskich w XIX w. wykształciła się nowa forma obrządków funeralnych w postaci pogrzebów patriotycznych. Wobec braku rodzimej monarchii miejsce pochówków władców zajęły pogrzeby bohaterów narodowych, które z jednej strony nawiązywały do tradycji staropolskiej, z drugiej natomiast wytwarzały nową przestrzeń symboliki narodowej. Zjawisko to należy powiązać z Krakowem i pochówkami na Wawelu bądź Skałce oraz Warszawą. Polskie pogrzeby patriotyczne pełniły rolę manifestacji: politycznych i narodowych, a także miały cel edukacyjny, tzn. ugruntowywały odrębną wobec państwa tożsamość i symbolikę. Wytwarzały alternatywną przestrzeń obrządków, pamięci i ceremonii kultywowaną oraz uzupełnianą konsekwentnie w opozycji do oficjalnych, organizowanych przez władze panujące<sup>73</sup>.

Pogrzeby księcia Józefa Poniatowskiego i Tadeusza Kościuszki na wiele lat dały wzór narodowej uroczystości funeralnej. Cechą tego wzoru był, w owym czasie, brak ostentacji narodowej, co wynikało z autocenzury stosowanej przez władarzy Wolnego Miasta Krakowa. Nieobecność, a właściwie nader dyskretna obecność symboli narodowych, powściągliwość przemówień eksponujących raczej osobiste zasługi bohaterów, i to bardziej aluzyjnie niż dobitnie, utrzymywała w cieniu narodowy aspekt uroczystości<sup>74</sup>. W tym czasie

<sup>72</sup> M. Rościszewski [B. Londyński], *Księga obyczajów towarzyskich...*, s. 163.

<sup>73</sup> G.P. Bąbiak, *Pogrzeby patriotyczne w przestrzeni Warszawy w XIX wieku*, Warszawa 2019, s. 316.

<sup>74</sup> R. Kantor, *Krakowskie pogrzeby – budowanie przestrzeni narodowej*, „Rocznik Muzeum Etnograficznego w Krakowie” 1994..., s. 65.

zapoczątkowany zostaje również zwyczaj dokumentowania pogrzebów sławnych Polaków. W 1818 r. Michał Stachowicz maluje obraz zdążającego na Wawel konduktu pogrzebowego Kościuszki, jako manifestację patriotycznych uczuć Polaków. Podobne tematy zyskały specjalne znaczenie w okresie demonstracji narodowych poprzedzających wybuch powstania styczniowego, gdy w Warszawie ostentacyjnie chowano ofiary brutalnej rosyjskiej pacyfikacji, ale także i w tym przypadku treść patriotyczna i podejście dokumentalne spychały na dalszy plan osobistą tragedię przypadkowo zabitych ludzi<sup>75</sup>.

Nadmienić należy, że jedną z najważniejszych cech kultury polskiej XIX w. był kult grobów wielkich postaci historycznych. W rzeczywistości polskiej omawianej epoki niewiele było możliwości publicznego uczczenia zasług takich postaci. Urządzano im więc w miarę możliwości wystawne pogrzeby, a następnie stawiano nagrobki w reprezentacyjnych miejscach np. w katedrze na Wawelu. Przy tej okazji rozwijano specyficzny kult „relikwialny”, znajdujący wyraz w przechowywaniu pamiątek osobistych związanych z bohaterami, tj. grudek ziemi z ich grobów czy fragmentów trumien, pieczołowicie zachowywanych przy okazji translacji zwłok i ich powtórnych „godnych pogrzebów”<sup>76</sup>.

Kult ten odnosił się do dawno zmarłych bohaterów epoki przedrozbiorowej, których groby i pomniki umieszczano głównie w kościołach. Były one na ogół znane, otoczone czcią, odwiedzane w swoistych pielgrzymkach, pokazywane dzieciom i traktowane jako element edukacji historycznej Polaków. Groby takie otwierano m.in. w poszukiwaniu relikwii godnych umieszczenia w wielkich polskich kolekcjach historycznych (np. książąt Czartoryskich)<sup>77</sup>. Niekiedy dochodziło także do przypadkowych odkryć tj. grób Kazimierza Wielkiego, na który natknięto się 14 czerwca 1869 r. podczas prac remontowych. Przejmujące świadectwo tego zdarzenia przekazał Stanisław Tarnowski w monografii Jana Matejki:

Wzięto się do restauracji nagrobka Kazimierza Wielkiego. Kiedy odjęto boczną płytę marmuru, w tej samej chwili zrobiła się dziura w wewnętrznym, murowanym zrębie sarkofagu – a przez ten otwór ukazała się ciemny środek grobu, spróchniała trumna, zbutwiały całun jedwabny, korona, berło, rozsypane kości króla. Gdyby trumna była cała, nikt nie byłby jej tykał. A kiedy się rozsypała, do tych kości na ziemi w prochu zostawić się nie godziło. (...) Zaczęło się dobywanie kości Kazimierza, jednej po drugiej, i rzeczy, które były w jego grobie. (...) Taka była mieszanina wrażeń, że żaden z nas nie wiedział,

<sup>75</sup> A. Król, *Obrazy śmierci w sztuce polskiej XIX i XX wieku. Katalog wystawy w Muzeum Narodowym w Krakowie wrzesień – listopad 2000*, Kraków 2000, s. 203.

<sup>76</sup> *Ibidem*, s. 261.

<sup>77</sup> *Ibidem*.

czego doznaje, które uczucie w nim góruje. Jakaś rzeczywistość królewskiego pogrzebu, jakaś bliskość, teraźniejszość tego Kazimierza, jakżeby to był pogrzeb jego prawdziwy! (...) Było dziwnie gorzko, ale i błogo zarazem. Było jakieś uszczęśliwienie rzewne tym, że się widziało kości i włosy Kazimierza – a ta jego korona, po pięciu wiekach z grobu wychodząca na świat, na jasne słońce (...) <sup>78</sup>.

Obyczaj patriotyczny wkroczył również na fali ogólnego uniesienia do zwyczajów pogrzebowych osób „cywilnych”, nie związanych z walką narodową, a jedynie poprzez użycie pewnych symboli deklarujących swoją przynależność narodową i patriotyzm <sup>79</sup>. Ciekawą ilustrację takiego typu zachowań opisuje Maria Estreicherówna:

W tej epoce kiedy uczucia patriotyczne rozżarzone były do białości, lubowano się w efektach, które dla nas wydawałyby się zbyt teatralne, a nie raziły wobec ogólnej egzaltacji. Przykładem na to może być pogrzeb panny Kwiatkowskiej w roku 1861, która kazała się pochować w białej aksamitnej trumnie, białej, ciężkiej materialnej sukni i zanieść do grobu przez sześciu młodzieńców w strojach narodowych <sup>80</sup>.

Formą uczczenia pamięci zmarłego było fundowanie okazałego nagrobka cmentarnego, jeżeli rodzina nie posiadała własnego grobowca. W XIX w. istniał obyczaj umieszczania rozbudowanego opisu życia i zasług zmarłego na pomnikach. Można było dowiedzieć się, jakie tytuły honorowe i godności piastował za życia. Nagrobek opatrywano herbem rodziny, zwłaszcza gdy przywilej nobilitacyjny był świeżym nabytkiem. W połowie XVIII w. przepisy administracyjne „wyprowadziły” cmentarze poza obręb miasta, co początkowo spotykało się z dużym oporem wiernych, którzy uważali to za tzw. „psi pochówek”. Ograniczone przestrzenią miejskie kościoły i istniejące przy nich cmentarze nie dawały możliwości fundowania nagrobków (z wyjątkiem najznamienitszych rodów). Kogo nie było stać na opłacenie pochówku, kończył w zbiorowej mogile <sup>81</sup>.

Sam cmentarz jako zjawisko historyczne przechodził zmienne koleje losu. Odzwierciedlał stosunki wyznaniowe, społeczne, obyczajowe, a wreszcie był i jest wymownym świadectwem kondycji materialnej społeczności <sup>82</sup>.

<sup>78</sup> S. Tarnowski, *Matejko*, Warszawa 1897, s. 125–127.

<sup>79</sup> R. Kantor, *op. cit.*, s. 70.

<sup>80</sup> M. Estreicherówna, *Życie towarzyskie i obyczajowe Krakowa w latach 1848–1863*, Kraków 1968, s. 214.

<sup>81</sup> D. Kałwa, *op. cit.*, s. 263.

<sup>82</sup> A. Spiss, *op. cit.*, s. 89.

Pierwszy cmentarz miejski został otwarty w Warszawie w 1791 r. przy ul. Nowogrodzkiej, następnie cmentarz Łyczakowski we Lwowie, oficjalnie erygowany w 1786 r., cmentarz na Powązkach w Warszawie ufundowany przez Mikołaja Szymanowskiego w 1790 r. W Krakowie cmentarz Rakowicki otwarto w 1803 r. Groby indywidualne zaczęły przysługiwać wszystkim zmarłym. Nowe dekryty administracyjne zabraniały składania ciał jedne nad drugimi, w praktyce oznaczało to odejście od anonimowości pochówku. To właśnie w XIX w. grób i cmentarz uzyskują nową rolę w rytualnym widowisku umierania. Pojawia się też nowe zjawisko społeczne – odwiedzanie cmentarza. Zgodnie z ówczesnymi prądami filozoficznymi miejsce wiecznego spoczynku było miejscem godnym widzenia i zwiedzania, z czasem miejscem pamięci narodowej. Cmentarz przerodził się w miejsce harmonijnego połączenia natury, historii, refleksji i medytacji. Stał się miejscem kultu nie tylko prywatnego, ale i publicznego<sup>83</sup>.

Cmentarz z jednej strony uważano za przestrzeń sakralną, z drugiej zaś strony za świat zmarłych, jak wierzano, niebezpieczny dla życia, pełen demonów i sił nieczystych. „Tamten” świat należało omijać, a po pogrzebie szybko opuścić nie oglądając się za siebie. W tradycyjnej kulturze ludowej przestrzegano zakazów i nakazów magicznych związanych z cmentarzem i pogrzebem. W pogrzebie np. nie mogła uczestniczyć kobieta ciężarna ani małe dzieci. Niczego nie wolno było zabierać z cmentarza, gdyż jak wierzano wszystko tam należało do zmarłych, a zwłaszcza zrywać roślin z grobów, bo w nich kryła się dusza zmarłego. Nie przeszkadzało to jednak w zwyczaju zbierania z cmentarza trawy i siana na potrzeby proboszcza i grabarzy. Na grobach sadzono miłe zmarłemu rośliny lub przeciwnie – kolczaste, aby odstraszały go od powstania z grobu. Pozostałością tych wierzeń jest róża sadzona na mogiłach. Magiczne znaczenie miały również drzewa rosnące na cmentarzu: cis, czarny bez, tuja, cyprys – rośliny śmierci odstraszały złe moce. Lipa, jodła, świerk to według wierzeń ludowych rośliny pośredniczące między człowiekiem a światem nadprzyrodzonym. Klon odpędzał złe moce, sosna była skuteczna przeciw upiorom<sup>84</sup>.

Rytuał ostatecznego pożegnania stał się w XIX w. jednakowym doświadczeniem, niezależnym od pochodzenia i statusu materialnego, podobnie jak obecność obyczajów organizujących życie jednostki od urodzenia po śmierć<sup>85</sup>. W nowych warunkach narodziło się zjawisko demokratyzacji obyczaju pogrzebowego, indywidualizacja pamięci o zmarłym, a także oddzielenie przestrzeni życia od sfery śmierci.

<sup>83</sup> *Ibidem*, s. 91.

<sup>84</sup> *Ibidem*, s. 93.

<sup>85</sup> D. Kałwa, *op. cit.*, s. 263.

## BIBLIOGRAFIA (BIBLIOGRAPHY)

## Źródła

- B.a., *Z Krakowa 10 stycznia*, „Gazeta Warszawska” 1810.
- Nabożeństwo o śmierć szczęśliwą. Dla wszystkich stanów. Z dzieł wydanych za pozwoleniem zwierzchności kościelnej*, Monachium [1900].
- Poeche Izidor, *Brewiarzyk salonowy: prawidła i wskazówki do zachowania dobrego tonu w życiu towarzyskim*, Rzeszów 1887.
- Przewodnik życia światowego*, Warszawa 1900.
- Rościszewski Mieczysław [Londyński] Bolesław, *Dobry ton: szkoła pożycia z ludźmi wszelkich stanów w stosunkach poufnych i ceremonialnych: umiejętność dystygowanego zachowania się w salonie, w teatrze, w resurcie, w sklepie, na ulicy itp.: podręcznik praktyczny dla pań i panów*, Warszawa–Lwów 1913.
- Rościszewski Mieczysław [Londyński] Bolesław, *Księga obyczajów towarzyskich. Kodeks wypróbowanych przepisów, porad i wskazówek, tudzież odpowiedzi praktycznych na pytania: Jak prowadzić dom światowy? Jak żyć z ludźmi i zjednywać sobie przyjaciół? Jak się zachować w każdej okazji życia rodzinnego i korporacyjnego? Z kim żyć? Jak się bawić? Jak mówić? Jak się ubierać?*, Lwów–Złoczów 1905.
- Rościszewski Mieczysław [Londyński] Bolesław, *Pani domu. Skarbiec porad praktycznych dla Polek wszelkich stanów*, Warszawa, 1904.
- Sarnecki Zygmunt, *Zwyczaje towarzyskie (Le Savour – Vivre) wraz z nauką życia. Poglądy na zachowanie się w ważniejszych okolicznościach życia towarzyskiego*, Kraków 1900.
- Spirydion [Alg Louise de], *Kodeks Światowy czyli Znajomość życia we wszelkich stosunkach z ludźmi: na podstawie najlepszych źródeł ułożony*, Warszawa–Kraków 1907.
- Szyk czyli sztuka ubierania się gustownie: (poradnik dla kobiet), Warszawa 1890.
- Wskazówka dobrego tonu dla dorastających panienek*, Lwów 1882.

## Opracowania

- Bąbiak Grzegorz Paweł, *Pogrzeby patriotyczne w przestrzeni Warszawy w XIX wieku*, Warszawa 2019.
- Biegeleisen Henryk, *Śmierć w obrzędach, zwyczajach i wierzeniach ludu polskiego*, Warszawa 1930.
- Bitner-Szewczykowa Halina, *Ubiory dla zmarłych oraz wiejskie ubiory żałobne*, „Rocznik Muzeum Etnograficznego w Krakowie” 1994, t. 11, *Oswoić Śmierć*, red. Anna Spiss.
- Budrewicz Tadeusz, *Wspomnienie pośmiertne w XIX wieku. (Perspektywa genologii i biografistyki)*, „Roczniki Humanistyczne” 2018, t. 66, z. 1.
- Estreicherówna Maria, *Życie towarzyskie i obyczajowe Krakowa w latach 1848 – 1863*, Kraków 1968.
- Fischer Adam, *Zwyczaje pogrzebowe ludu polskiego*, Lwów 1921.
- Jagła Jowita, *Dębowa kamizelka – skrzynka – drewniana jesionka. Trumna – ostatnie mieszkanie zmarłego, znak odejścia oraz przejścia w zaświaty. Folder wystawy w Szpitalu św. Ducha we Fromborku oddziału Muzeum Mikołaja Kopernika we Fromborku, kwiecień – wrzesień 2015.*

- Jagła Jowita, „Złote jabłka mi się śnią...” Śmierć dziecka w sztuce i kulturze. Folder wystawy w Szpitalu św. Ducha we Fromborku oddziału Muzeum Mikołaja Kopernika we Fromborku, maj 2021 – marzec 2022.
- Janicka Iwona, *Post mortem: niezwykła moda na fotografię pośmiertną*, [w:] *Życie codzienne Polaków w XIX wieku*, t. 6, „Moda i styl życia”, red. Jarosław Kita i Maria Korybut-Marciniak, Łódź–Olsztyn 2017.
- Kałwa Dobrochna, *Polska doby rozbiorów i międzywojenna*, [w:] *Obyczaje w Polsce. Od średnio-wieczna do czasów współczesnych*, red. Andrzej Chwalba, Warszawa 2006.
- Kantor Ryszard, *Krakowskie pogrzeby – budowanie przestrzeni narodowej*, „Rocznik Muzeum Etnograficznego w Krakowie” 1994, t. 11, *Oswoić Śmierć*, red. Anna Spiss.
- Kolbuszewski Jacek, *Z głębokim żalem... O współczesnej nekrologii*, Wrocław 1997.
- Król Anna, *Obrazy śmierci w sztuce polskiej XIX i XX wieku. Katalog wystawy w Muzeum Narodowym w Krakowie wrzesień – listopad 2000*, Kraków 2000.
- Spiss Anna, *Cmentarz jako element pejzażu kulturowego*, „Rocznik Muzeum Etnograficznego w Krakowie” 1994, t. 11, *Oswoić Śmierć*, red. Anna Spiss.
- Szkop Henryk, Wojtkowski Maciej, *Mors ianua vitae (Śmierć bramą życia). Chrześcijańskie obyczaje pogrzebowe. Folder wystawy w Szpitalu św. Ducha we Fromborku oddziału Muzeum Mikołaja Kopernika we Fromborku, październik 2012 – październik 2013*.
- Tarnowski Stanisław, *Matejko*, Warszawa 1897.
- Tymochowicz Mariola, *Magia odejścia. Obrzędowość pogrzebowa w Polsce*, „Obyczaje” 2002, nr 11.

## SUMMARY

### Where majesty death reigns.... in the light of 19th century funeral rites

Human's approach to dying as an event belonging to two orders of human life, nature and culture, has evolved over the centuries. Death as such has always been at the center of religion and its rituals, philosophical considerations, moral judgments and artistic representations, but each era has created its own way of observing, accepting, expressing and describing it. Rituals related to a person's departure from this world included the time of dying, preparing the body of the deceased for the last journey, as well as funeral and mourning ceremonies. In the 19th century, the ritual of final farewell became a common experience, independent of origin and material status, just like the presence of customs organizing an individual's life from birth to death. In the new conditions, the phenomenon of democratization of funeral customs, individualization of the memory of the deceased, and separation of the space of life from the sphere of death were born.

**Keywords:** death 19th century, grave clothes, funeral rites 19th century, coffin, funeral